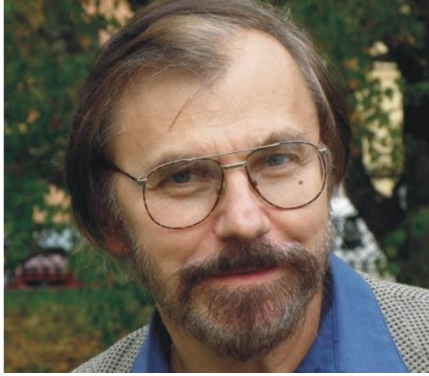


Listy do Pani A. (151)



Bohater z dziurą na tyłku

Droga Pani!

Można w miarę cieszyć się początkiem roku 2021. Dla mnie optymistyczne jest to, że już ponad półtora setki listów do Pani udało mi się napisać. A także wynalezienie szczepionek, co daje nadzieję na bezpieczniejszą przyszłość. Ale drobna część cwaniaków, kamediantów, politykierów, rozmaici k(u)rewni i znajomi królika wpełnęli się poza kolejnością, gorzej niż świnię do koryta. Tych „celebrytów” powinno się zaszczepić dopiero wtedy, kiedy do obrotu wejdzie szczepionka CureVac, co – jak wynika z nazwy – byłaby dla nich najbardziej przeznaczona. Może uodporni na „vac”, ale na „cure” ludzkość nie znalazła rady od wieków.

Patrzę na to, co dzieje się wokół mnie, jak na literaturę; jak na odległą historię. Mocne sceny w powieści mogą przerazić, bohaterowie są w stanie wrzeszczeć czy budzić nienawiść, ale to wszystko bezpośrednio mnie nie dotyczy, dzieje się jakby za szklaną szybą. Dlatego zachowuję emocjonalny spokój.

Jak Pani widzi pomaga mi w tym dystans i trochę cyniczne spojrzenie na rzeczywistość. Może mam popieprzony charakter (tego nie wykluczam), ale taki się już urodziłem. Nawet kiedy chciałbym co nieco idealizować rzeczywistość i ludzi, zaraz mi się zapala czerwone światło; zaraz widzę we wszystkim fałsz, śmieszności, koniunkturalizm, naiwność. Pozytywy także, tylko z lekka rozcieńczone. Dlatego nie potrafię patrzeć na idee w sposób zero-jedynkowy i super poważnie. Gdyby pokazywali jakiegoś bohatera, prawie świętość, to ja zawsze dostrzegę, że ma portki rozdarte na tyłku, albo się opluł podczas wzniesłego przemawiania, lub ma uśmiezek obleśny patrząc na młode, żeńskie audytorium. O czym tak myśli ten zagorzały moralista... Czy o tym samym, co ja? Świnia jedna!

Ale przecież naturę refleksyjną mam swoją drogą. I lubię słuchać mądrzejszych i bardziej doświadczonych; wyciągać z ich słów wnioski dla siebie. Moje postawy wcale nie są „programowe” czy „wyznaniowe”. Raczej

doraźne i selektywne – jeśli tak można powiedzieć. Akurat jestem zwierzęciem takiego gatunku. Oczywiście, z wieloma rzeczami się zgadzam nad wieloma się zastanawiam. Nie mam jednak prawa niczego akceptować ostatecznie lub nie, bo jesteśmy różni, i takie sprawy jak światopoglądy, postawy życiowe, „najszlachetniejsze przykłady” – mogą tylko ludzi wzbogacać, być paliwem dla coraz głębszej refleksji, ale są wzorcami do powielania. Owszem, istnieją postawy skrajnie negatywne. Ale powszechnie wiadomo, że najważniejsza jest wymiana, może niekiedy i kontrowersyjnych, myśli. Do tego zawsze mamy prawo.

Rzuciłem Pani garść takich refleksji spowodowanych sytuacją zewnętrzną, chociaż zawsze obiecuję sobie, że będę do Pani pisał głównie o sprawach literackich. Ale czy ten „zewnętrzny” świat nie jest najistotniejszym tworzywem literackim? Granica pomiędzy rzeczywistością literacką a realną, obserwowaną przez nas dzisiaj, jest przecież bardzo cienka.

Jak grom z jasnego nieba spadła na mnie wiadomość bardzo smutna, o śmierci Włodka Sztokmana, poety, barda, muzyka, przede wszystkim przyjaciela. Przez lata jeździliśmy na Galicyjską Jesień Literacką. Życzliwy, ciepły, pogodny. A kiedy miałem w Krakowie spotkanie „Pod Katarynką” u Wioletty Jaros-Cichoń i Marka Cichonia, które prowadziła Beata Anna Szymoń Włodek zrobił mi dużą niespodziankę, przyszedł z gitarą i „oprawiał mnie” muzycznie. Ostatnio spotkaliśmy się jesienią 2019 z Włodkiem, Anną Sławęcką oraz ich córką we Wrocławskim Domu Literatury. Ani mi przez myśl nie przeszło, że widzę go po raz ostatni.

Jak Pani zapewne wie (mówiłem o tym wcześniej) napisałem książkę o twórczości znakomitej poetki Elżbiety Cichli-Czarniawskiej. A teraz ukazała się, przy wsparciu Instytutu Literatury, jej nowy tom wierszy pod skromnym tytułem „Mimochodem”, w którym znalazły się utwory publikowane w poprzednich jej książkach oraz najnowsze, premierowe. Taki osobliwy wybór pomijający chronologię.

Okazuje się, że tak skomponowany tom pozwala dostrzec zupełnie nową jakość tej poezji. Sam ukazywałem w swojej książce portretującej całokształt twórczości Cichli-Czarniawskiej („Słowo pełne milczenia” – STON 2, Kielce 2020) ukazującej poetycką ewolucję, coraz bogatsze z tomu na tom kręgi tematyczne, zakres poetyckich i egzystencjalnych doświadczeń i poszukiwań artystycznych w poezji autorki „Zanurzonych w mroku”. To wszystko prawda, bo jej poezja konsekwentnie (aż do dziś) nieprzerwanie się doskonali. Mówiłem o tym jednak w porządku chronologicznym.

Ale... Wystarczyło porzucić układ chronologiczny, dawne wiersze przedzielić tu i ówdzie najnowszymi, aby zobaczyć, jak bogata jest to twórczość. Dzięki owemu „zaburzeniu” chronologii, bardzo poszerzają się ukryte w niej znaczeniowe przestrzenie. Czytałem te wiersze z coraz bardziej rosnącą czytelniczą satysfakcją. Bardzo polecam Pani tę książkę,

jak zresztą całą dotychczasową twórczość Elżbiety Cichli-Czarniawskiej.

Natomiast Andrzej Krzysztof Torbus przysłał mi wydruk jeszcze niepublikowanego zbiorku wierszy dla dzieci, zatytułowanego „Wierszydełka”. Zawsze podziwiałem w utworach Torbusa pomysłowość, humor, inwencję językową. A jego wiersze przeznaczone dla najmłodszych (pisałem o tym wcześniej) są prawdziwą szkołą poezji, którą autor potrafi w sobie tylko właściwy sposób wyeksponować z codzienności, ze zdarzeń pozornie szarych i zwyczajnych. Przysłał mi więc Andrzej te wiersze i prosił, abym mu coś o nich napisał. Najlepiej będzie, kiedy zacytuję fragment mojej prywatnej odpowiedzi:

„Wierszydełka” są świetne. Podziwiam Twój kunszt, nieskazitelną warsztat, oryginalne metafory, skojarzenia, porównania. To są utwory, które mogą uczyć, czym jest poezja. Takich wierszy jest zbyt mało. Dla dzieci piszą rymowanki emerytowane nauczycielki, ramotki infantylnie, bez cienia poezji. U Ciebie jest, aż pulsuje, poezja. Uczysz myślenia, rozwijasz wyobraźnię oraz zmysł obserwacyjny. Uczysz, ale bez zbędnego dydaktyzmu. Opisujesz świat, zapraszasz do tych opisów (bardzo zresztą kreatywnych) młodego czytelnika. Już nawet nie wspomnę o wirtuozerii formalnej, przebogatej rekwizytorii. Już widzę książkę (a nawet kilka) z dowcipnymi, barwnymi ilustracjami. Zrobiłyby furorę. Pomyśl o tym, bo szkoda nie wprowadzić tego na rynek naszej współczesnej literatury dziecięcej. Ja się w każdym razie zachwyciłem. Poezja, humor dowcip – znakomite!

Tom Torbusa, tym razem dla „dorosłych”, „Aż po horyzontu kres” także jest świetny. Są w nim dwa działy: „Wiersze” i „Piosenki”. To cała kopalnia językowego, także i sytuacyjnego, humoru, nieprzemijającego, delikatnego liryzmu. Ważną cechą twórczości Andrzeja Krzysztofa jest jej rozpoznawalność, indywidualne i niepowtarzalne spojrzenie na otaczającą rzeczywistość.

Dziś w tym patrzaniu szczególnie potrzebne jest poczucie humoru i dystans, choćby cyniczny. Teraz już zaczęła mnie ta sytuacja trochę bawić, zwłaszcza że lubię czarny humor, a mój cynizm – parafrazując wiersz Grochowiaka – nie przemija, on się ustatednia. W ogólnym rozrachunku stanowi to pewną „psychiczną szczepionkę”.

A jak Pani się w tym wszystkim odnajduje? Nieustannie życzę Pani spokoju, optymizmu i nadziei. Do wiosny już bliżej niż dalek. Kiedy piszę ten list, za oknem widzę czyste niebo i piękne słońce.

Serdecznie Panią pozdrawiam –

Stefan Jurkowski

